

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 21

Burzliwy dzień w Sejmie Gorąca dyskusja nad demonstracyjnym wnioskiem opozycji o wyrażenie votum nieufności dla Rządu

Wczorajsze posiedzenie Sejmu wzbudziło duże zainteresowanie, ze względu na to, że na porządku dziennym znajdował się wniosek opozycji o votum nieufności dla rządu. Galeria dla publiczności była silnie obsadzona.

Wszystkie punkty przed porządkiem dziennym były za ratyfikacją traktatów międzynarodowych i nie zajęły one wiele czasu ani nie wzbudziły echa na sali sejmowej.

Dopiero 15 minut przed 7-mą, gdy doszło się do przedostatniego punktu, t. j. do wniosku o votum nieufności dla Rządu, za pełnią się sala posłami.

Na ławie rządowej siedzą ministrowie: Jędrzejewicz, Boer

ner i Kozłowski. Wniosek demonstracyjny uzasadnia poseł Żuławski (PPS) wśród ciągłej wrzawy i okrzyków z ław BB. P. Żuławski uzasadnia wniosek wśród niezwyklej wrzawy, uniemożliwiającej wysłuchanie przemówienia. Marszałek Sejmu przywołuje kilku posłów do porządku.

Poseł Żuławski wysuwa szereg zarzutów, oskarżając rząd o nadużycia w związku z wyborami, aresztowaniem posłów Centrolewu, wymiarem sprawiedliwości, czego dowody obiecuje złożyć jutro w drodze oficjalnej.

Po półgodzinnym przemówieniu zabrał głos p. Trampczyński, który przy względnej ciszy

na sali cichym głosem omówił stronę prawną postępowania rządu, wypowiadając się za wnioskiem.

Przeciwko wnioskowi przemawiał pos. Miedzkiński.

W chwili oddania numeru na maszynę — dyskusja nie została ukończona.

W obliczu okropnej klęski

Rządy nie mogą się zdobyć na solidną walkę z kryzysem

Przez usta premiera Laval'a rząd francuski oświadczył, że nie dopuści do skreślenia praw Francji

do odškodowań. Zrezygnowanie Francji z wiarygodności może mieć miejsce w tym wypadku, o ile wierzyciele Francji przekreślą ze swej strony długi francuskie.

Jednocześnie depesze przyniosły odpowiedź Stanów Zjednoczonych, w sprawie przedłużenia moratorium Hoovera.

Odpowiedź Stanów Zjedn.

stwierdza, że nie łączy ze sobą sprawy długów i odszkodowań; że sprawę odszkodowań państwa europejskie winny załatwić między sobą; moratorium Stany nie przedłużają;

z długów zrezygnować rząd Stanów nie chce, gdyż Europa mogłaby je płacić, gdyby ograniczyła zbrojenia.

Odpowiedź Ameryki czyni sytuację w Europie tem bardziej naprężoną. W Stanach Zjedn. zaś zarysowuje się coraz wyraźniej

groza wielkiego wstrząsu gospodarczego

w związku z odpiwem złota do Francji.

Francja posiada w Stanach 1 miliard dolarów

umieszczonych przez banki i 400 milionów dol., przez osoby prywatne. Wycofanie tak olbrzymich sum spowodowałoby katastrofę. Ameryka, jak to wynika z nadchodzących wiadomości, ma zamiar ratować się przez

obniżenie wartości dolara.

Ciche miasteczko norweskie

zniszczyły straszne wybuchy składów metalu sodu, zalanych wodą

Miasteczko Vertheim w Norwegii uległo wczoraj okropnej katastrofie. Znajduje się w nim wielka fabryka, produkująca metal sod, mający tę właściwość, że gwałtownie rozpuszcza się w wodzie, powodując znaczne ciepło. W miasteczku z powodu ulewnych deszczów nastąpiła powódź i woda wdarła się

do składów fabrycznych, w których znajdowało się dziesiątki tysięcy kilogramów sodu. W składach nastąpił okropny wybuch, który zrujnował fabrykę i wywołał pożar. Ogień rozszerzył się szybko na sąsiednie zabudowania i zagroził zbiornikom z niezwykle trującym gazem chlorem. Mieszkańcy zostali na

tychmiast usunięci na wzgórze pod miasteczkiem, gdyż w razie pęknięcia zbiornika, ciężki gaz spłynąłby na niższe tereny. Zbiornik na szczęście nie pękł. Pożar i wybuchy zniszczyły miasteczko prawie całkowicie, a mieszkańcy znaleźli schronienie w sąsiednich miastach.

Tłum narkomanów protestuje

Po aresztowaniu zbrodniczych handlarzy w Warszawie nieszczęśliwi cierpią „głód“ narkotyków

Liczne aresztowania, które policja dokonała wśród handlarzy narkotykami w Warszawie, wywołały popłoch

w szeregach ofiar morfiny i kokainy. Od czasu bowiem uniemożliwienia handlarzy, dostawa trujących proszków znacznie zmalała i w związku z tem na „gieldzie narkomanów“ zaczęto pobierać

bajopskie sumy za odrobiny morfiny.

Sensacją było zgłoszenie się wielu narkomanów do urzędu śledczego, którzy gromadnie wyrażali żale

z powodu... aresztowań handlarzy. Funkcjonariusze policji starali się przekonać przybyszów, o szkodliwości zażywania narkotyków, radząc przystąpić do skrupulatnego leczenia swych organizmów. W czasie

jeden z narkomanów, snąc silnie zdenerwowany niemożnością otrzymania kokainy, rzucił się na komisarza policji. Nieszczęśliwego narkomana zdolano uspokoić.

Perwazje funkcjonariuszy okazały się jednak skuteczne i, jak się dowiadujemy, wiele osób postanowiło wyjechać do specjalnych

zakładów leczniczych. Dodać należy, że zakłady takie mieszczą się w Choroszewy (pod Białymostkiem), Batowicach (pod Krakowem), Dziekanów (pod Gnieznem) i Kołobrzewie (pod Starogardem).

Podczas prowadzonych dochodzeń, w ręce policji dostały się recepty lekarskie na narkotyki, opiewające niejednokrotnie

Jak dotychczas policja ma już 1586 recept.

Świadczy to dobitnie, że wielu lekarzy, z nieznanych powodów, przyczyniało się wybitnie do rozpowszechniania narkomanii. Do chwili obecnej nie było ustawy,

któraby regulowała sprawę ograniczenia lekarzy w wypisywaniu recept na narkotyki. W związku z ostatnimi zajściami, kursują pogłoski, że odpowiedzialne czynniki przystępują do opracowania projektu, któryby w znacznej mierze

ograniczył prawa lekarzy, w wypisywaniu takich recept.

W ostatniej chwili informują nas, że handlarz narkotykami, aptekarz Micheliś, niedawno osadzony w areszcie, został wypuszczony na wolność,

po złożeniu kaucji 5.000 zł. Dalsze śledztwo w toku.

na 50 gramów.

Lekcji uprzejmości
udzielają
WESOŁE WIADOMOŚCI
CENA 10 GR.

SKRÓTY

Stolica Peru (Ameryka Połudn.) Lima została nawiedzona przez trzęsienie ziemi. Ludność w panice począł uciekać z miasta.

W Szanghaju tłum Chińczyków napadł na 5 mnichów japońskich, których ciężko porażono. Wzburzeni Japończycy chcieli dokonać zemsty na Chińczykach, przeszkodziła im jednak policja. Jeden policjant chiński i kilku Japończyków odniosło rany.

W Oriado (Hiszpania) w kopalni węgla nastąpił wybuch pyłu węglowego, co pociągnęło za sobą śmierć 3 górników, 6 odniosło rany.

Wojska japońskie prowadzą dalej natarcie w Mongolii Wewnętrznej. Władze chińskie postanowiły ewakuować miasto Czende, aby uniknąć przelewu krwi.

Okrutna zemsta porzuconej żony

Wczoraj w Radomiu woźnica Chaim Król nagle zaślubił nieprzytomnego przewieziono do szpitala starozakonných, gdzie w męczarniach zmarł. Jak się okazało, Król został otruty przez żonę, z którą rozszedł się przed dwoma laty. Opuszczona kobieta, palając niewygasła żądzą zemsty, namówiła Józefę Wojciechowską, do popełnienia zbrodni.

Na targu W. zaczęła Króla, proponując mu odwiezienie jej rzeczy. Przy zapłaconej pocztówką woźnicę kieliszkiem wódki, zaprawionej trucizną. Obie zbrodnicze kobiety aresztowano.

Strajk tramwajarzy w Łodzi zaostrza się

ŁÓDŹ (PAT). — Wczoraj o godz. 11-ej w nocy w sali miejskiego kina oświatowego rozpoczął się zapowiadany wczoraj strajk tramwajarzy. Wice prezydent Łodzi, przedstawiciel komisji strajkowej zaznaczył, że wobec nieustępliwości stanowiska dyrekcji tramwajów, akcją strajkową należy w dalszym ciągu prowadzić. W nocy około godziny 3-ej zebrani powzięli uchwałę kontynuowania strajku i zaostrzenia go przez wycofanie obsługi z wozów oraz pracowników drogowych. Komitet strajkowy rozpoczął rokowania z innymi związkami zawodowymi celem uzyskania ich poparcia w akcji strajkowej. Dyrekcja tramwajów zapowiedziała, że od dziś rana przyjmować będzie nowych pracowników. Na razie nie zapowiada się na szybkie zakończenie strajku.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednołita. Urzędowy kurs dolara wyższy. D lar 891. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednołita, dla listów zastawnych przeważnie słabsza. Obroty akcyjnymi bardzo małe.

W komisjach sejmowych

STOSUNEK POLSKI DO NIEMIEC I ROSJI

na komisji spraw zagranicznych

Na komisji spraw zagranicznych toczyła się dyskusja nad exposé min. Zaleskiego. Szczególnie obszernie omawiane były stosunki polsko-niemieckie. Wskazywano na bojowe stanowisko Niemiec wobec Polski w przeciwieństwie do nawróconej polityki polskiej. Dalej omawiano stosunki z Rosją Sowiecką, w szczególności rokowania o pakt o nieagresji.

Pod koniec posiedzenia p. min. Zaleski wygłosił przemówienie, odpowiadając na poruszone w czasie dyskusji zagadnienia.

Komisja Regulaminowa WYDAŁA SADOM 3 POSŁÓW

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji regulaminowej postanowiono wydać sadow posłów: Sachę i Mazura (Klub Narodowy) oraz Daneckiego — komunistę.

POSIEDZENIE KOMISJI KOMUNIKACYJNEJ

Na posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej przyjęto projekt zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o przedsiębiorstwach P.K.P.

Zmiana polega na tem, że do budżetu ogólnopolskiego wlicza się tylko preliminarz czysty zysk albo dopłatę ze skarbu.

DZIECI WIĘCEJ — NAUCZYCIELI MNIEJ

Budżet oświaty w komisji budżetowej

Na komisji budżetowej rozprawiano wczoraj nad budżetem Ministerstwa Oświaty. Na wstępie min. Jędrzejewski zabrał głos o stanie szkolnictwa i polityki szkolnej na terenie państwa. P. minister wywołał między innymi, że w roku 1931-32 liczbę dzieci w wieku szkolnym wykazała przyrost około 350 tysięcy. Konieczność finansowa zmusiła Rząd do zmniejszenia w tym czasie etatów nauczycielskich o 1438. Musiano więc wyznaczyć zadania w celu pełnego wykorzystania pracy nauczycielskiej. Tylko 306.193 — pozawawionych szkół. — Zaś 4 miliony 282.743 opłata obowiązek szkolny.

W dyskusji przemawiał jedynie poseł Kordecki (Klub Narodowy), dalszy ciąg dyskusji, ze względu na plenarne posiedzenie Sejmu, odłożone do dnia dzisiejszego.

Krwawa zemsta cynicznego zbrodniarza

Za wymordowanie rodziny — 15 lat ciężkich robót

ZAPRZYŚIĄGŁ ZEMSTĘ

26-letni robotnik rolny Józef Glapiński utracił wraz z ojcem i bratem pracę w majątku Kościerzyn pod Kaliszem. Stało się to w okresie najprzykrzejszym, bo tuż przed zimą. Złość toczyła Glapińskich, gdy musieli opuszczać budynki folwarczne, a Józef zaprzysiągł specjalną zemstę rządzący majątku, Michałowi Szumieli.

NA OBCZYŹNIE

Glapiński stosunkowo najprędzej znalazł pracę. Przyłączył się do grupy robotników rolnych, wywedrował z nimi drogą nielegalną na roboty do Belgii. Na obczyźnie pamięć o Szumieli nie wygasła, w sercu Glapińskiego. Przeciwnie uczucie i chęć zemsty wzrastało z dniem każdym.

PRZYGOTOWANIA

Do wykonania planu Glapiński szykował się pomalutku, lecz z dokładną starannością. Obmyślał każdy szczegół. Rewolwer kupił w mieście belgijskim Liege. W pobliżu pracował jako pomocnik górnika w kopalni węgla.

OKRADŁ WSPÓLRODAKÓW

Niedługo popasał w Belgii. Ścigany przez prokuratora w Leodjum za niegodziwe okradanie nie współrodaków, zmuszony był opuścić ziemie belgijskie. Tak jak przyjechał, tak samo wracał bez dokumentów.

W CELU ZAŁATWIENIA PORACHUNKÓW

Gdy stanął wreszcie na ojczyźnej ziemi, myśl jego przede wszystkim zwróciła się na Kościerzyn, gdzie w murowanym parterowym domku mieszkał z rodzicami i Szumieli z rodziną. Wybrał się tam nie-

zwolnionym, by załatwić stare porachunki.

Z REWOLWEREM W REKĘ

Szumiela siedział tego wieczora przy stole. Obok żona jego czytała głośno gazetę. Nagle spokój domowy małżonków został zakłócony brutalnym wtargnięciem Glapińskiego. Wpadł z wyciągniętym rewolwerem, siejąc grozę śmierci. Od proga zawołał:

— To za moją krzywdę!

DWA STRZAŁY

Wśród przeraźliwych okrzyków żony i zbudzonego ze snu dziesięcioletniego synka, padły mordercze strzały. Pierwsza kula ugodziła Szumiela. Ciężko zwałił się na ziemię. Synek skończył ku ojcu. Dziki zbrodniarz obu położył trupem i straszliwa broń wycelował ku Szumielowi, ciężko ją raniąc.

ARESZTOWANIE

Pozostawiwszy dwa trupy i morze krwi, bandyta zbiegł. Widziano go jednak we wsi, po znano i to stało się przyczyną aresztowania przez policję.

ZROBIŁ SPRAWIEDLIWIE

Krwawy morderca przyznał się do wszystkiego z podłym cynizmem zaznaczając, że nie żałuje swego czynu.

Na rozprawie sądowej dodał do tego, że zrobił bardzo dobrze i sprawiedliwie...

Glapińskiego skazano na bezterminowe ciężkie więzienie, którą to karę sąd apelacyjny zmniejszył do lat piętnastu. Zbrodniarz przebywa w ciężkim więzieniu na Świętym Krzyżu.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„O krok od hańby“

Szedłem zdaleka za nimi. Przed nimi szedł jeden z kolegów — drugiego nie mogłem zauważyć. Przy oddawaniu biletu koło wyjścia podszedł do mnie, bym ucałował się z nim. Nie potrzebowałem nawet żądać, by się legitymował, na pierwszy rzut oka poznałem bowiem agenta policji kryminalnej.

— O co idzie? — zapytałem.

— To jest nieporozumienie.

— Pan pozwoli ze mną — od powiedział, pokazując mi blaszkę agenta policji. W komisariacie policji cała sprawa się wyjaśni.

Nie mogłem się opierać i wiedziałem, że nic nie pomoże, cokolwiekbym mu powiedział. Zrezygnowany rozglądałem się, czy nie zobaczę któregoś z kolegów, lecz nie zauważyłem nikogo. Widocznie nie zauważyli oni tego incydentu i poszli w ślad za obserwowaną parą.

Wraz z agentem udałem się na posterunek policji dworcowej. Nie dano mi przyjść do słowa i natychmiast poddano mnie ścisłej rewizji osobistej. Oczywiście nic podejrzanego przy mnie nie znaleziono. Zaządałem, by mnie natychmiast odesłano do naczelnika policji kryminalnej, któremu zdradzę swe inkognito i udzieli wszelkich informacji, dotyczących się mojej osoby. Zauważyłem, że spokój mój i zimna krew zrobiła na nich wrażenie i wraz z agentem, który mnie aresztował na dworcu, pojechałem taksówką do policji kryminalnej. Poprosiłem, by mnie zaprowadzili do naczelnika; uczyniono zażość memu żądaniu.

Okazało się, że naczelnik policji śledczej znał mnie jeszcze z czasów mojej działalności w policji warszawskiej.

Poprosiłem naczelnika, by natychmiast skomunikował się z policją kryminalną w Opolu, lub też sędzią śledczym. Opowiedziałem mu przytem o całej sprawie i obserwacji, na której się znajdowałem w czasie mego aresztowania.

— A to doskonała kawa! — odezwał się ze śmiechem naczelnik. — W tej chwili się dowiem, na jakiej podstawie pana aresztowano. Jednocześnie dla porządku połączę się telefonicznie z komisarzem Ulrichem w Opolu, chociaż jestem pewny, że wszystko, co mi pan powiedział jest prawdą.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoly Kacik

W SKŁADZIE LAMP



W składzie pana Abażurka można dostać każdą lampę. Od najtańszej naftowej do najwykwintniejszej elektrycznej.

Ostatnio, jak twierdzi pan Abażurek, wzrósł popyt na lampy naftowe. Nafta jest tańsza i nawet ci którzy mają w domu elektryczność, kupują dla oszczędności naftowe lampy.

— Ale są i tacy, którzy z innych przyczyn wracają do starych naftowych lamp.

Oto wchodzi do sklepu tegi jegomość i prosi o lampę naftową.

— Mam w domu elektryczność — wyjaśnia pan Abażurkowi — ale od dziś zaczynam używać nafty.

— Przez oszczędność? — interesuje się pan Abażurek.

— Nie. Przez wzgląd na zdrowie mojej żony.

— Elektryczność żonie szkodzi?

— Poniekąd. Ona, widzi pan, ma chore serce. Onegdaj wieczorem, wracam do domu i wchodzę cichutko do sypialni, żeby nie obudzić żony. Przekręcam kontakt i widzę moją żonę i mojego współnika... Biedaczka tak się przestraszyła tego nagłego oświetlenia pokoju, że musiałem zawołać doktora. A potem robiła mi wymówki:

— Zdradziłam cię, to zrób mi awanturę. Ale szanuj moje życie! Te nagłe zapalenie światła, przyprowadza mnie o ataki sercowe!

Wielce przez wzgląd na jej serce, kupuję naftową lampę. Taką lampę zapala się powoli i długo i serce ma czas, żeby się uspokoić...

Najtrudniej przy wyborze lamp dogodzić młodym małżonkom. Jedni chcą abażury pod kolor włosów, inni pod kolor oczu, pod kolor tapet, pod kolor mebli i t. d. i t. d.

Wchodzi naprzykład do sklepu młody pan.

— Poproszę — mówi — o ładną lampę do sypialnego pokoju.

Pan Abażurek pokazuje jedną z najładniejszych lamp.

— Kolor za ciemny — krzywi się klient — żonaby mnie za biła za taką lampę.

— Może żółta? — proponuje pan Abażurek.

— Co znowu! Żonaby mnie zabiła! W świetle żółtej lampy wygląda jak ruda.

— To może różowa?

— Co pan mówi! Żonaby mi zrobiła piekło. Krzyczałaby, że nasza sypialnia, to nie panieński pokój!

— Może zielona?

— Ach, nigdy! Żonaby mnie zabiła! Zielony kolor? Na pew-

„Moralność Pani Dulskiej“

w teatrze na Chłodnej

Jedyny tylko teatr stołeczny — na Chłodnej — uczył należycie pamięć Gabrieli Zapolskiej, autorki dramatycznej, jakich mamy, niestety, niewiele w Polsce.

Mają kto potrafił pisać sztuki z takim talentem, a zarazem z taką pasją obnażać ropiejące wrzody kultury, zatruwające swym powolnym jadem duszę społeczeństwa. Są one, nawet, gdy nie doprowadzają do jawnej gangreny, rdzy, pleśni, niezdrowym nalotem, spowodowanym stęchlizną uczuć, tem niebezpieczniejszym, że chroniącym się pod pokrywką obłudy, świętoszkostwa i frymarcheznia wzniosłymi hasłami, jak „moralność”, „rodzina”, „uczciwość”.

Zdzierając maskę z tych „Dulskich”, Zapolska dobrze zasłużyła się społeczeństwu, za to, że to uczyniła w tak pięknej formie, hołdując jej należy nieśmiertelny. Jaki zaś potężny był jej talent, świadczy najwymowniej fakt, że sztuki jej można oglądać niezliczoną ilość razy z niesłabnącym zainteresowaniem.

Tak się szczęśliwie złożyło, że mieliśmy tym razem możliwość ujrzeć w roli tytułowej p. Słubicką, która rolę tę kreowała na premierze krakowskiej. Była rze czywiście doskonała. Dziełnie jej sekundowali, mistrzynie czelujące swe role: Leszczyńska i Kornacka, Jasłowska i Gzylowska, bardzo dobry tym razem Staszewski i pyszny w swej roli o jednym zdaniu Lapiński.

Należy się spodziewać, że nikt nie zechce ominąć okazji ujżenia tej „tragicznej” komedji, choćby ją już miał napamiętać.

H. L.

LECZNICA SPECJALNA
b. asystenta kliniki Berlińskiej
D-ra med. D. GISERA
ul. Chmielna 47 (drugi dom od Dworca Gł.)
CHOROBY SKÓRNE, weneryczne (spec. chroniczne), pecherza i rymocpic owa. Analizy krwi i mocz, Zapalenie chorobom wenerycznym, Dżi term'a, Sollux, Lampa Kwarcowa. Przyjęcie 8-2 i 4-9 PORADA 4 zł.

DR. S. AJNTRAUB
WENERYCZNE, SKÓRNE, NIEMOC
Analizy. LES NO 66. Do 1 pp. 3-6

LECZNICA wyłącznie weneryczne
tu Senatorska 10. Wizyta 4 zł
r-9 w. Św. do 3 pp. Lekarka 3-6

DLA CIĘŻARNYCH
I CHOROBY KOBYCYCH
przychodnia. Analizy. Porada 4 złote
pl. Kazim. Wiekowego 6, godz. 2-8.

ZEBY szcuczne, leczenie, plombowanie. Specjalna lecznica zębów. Przyjeżdżają do osmej. Nedzela dziesiąta — druga. Nowy Świat 62 (naprzeciwko Wawelskiej). Niezamożnym ustępstwo.

PRAWNA POMOC pod kierownictwem dyplomowanego prawnika, w sprawach cywilnych, majątkowych, spadkowych, mieszkaniowych, podatkowych, wekslowych, pracowniczych i wszelkich in. Biuro „Wiedza”, Chłodna 8.

PLITY nowe od złoty pięćdziesiąt. Zamiana — używane 1 złoty. Pakiety dwusprężynowe siedemdziesiąt złotych. Marszałkowska 79 m. 38.

Kupon
Bezpłatna pomoc prawna

no powie, że robię z sypialni biuro?

Pan Abażurek traci cierpliwość.

— Panu — zwraca się do klienta — lampa wcale nie jest potrzebna!

— Jaki?! — oburza się klient.

— Panu zupełnie co innego jest potrzebne.

— ?!!

— Panu jest potrzebny rozwód.

Napoleon Sadek.

Brzeziny miasto krawców

Wśród tysięcznej rzeszy chałupników

IV.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Z magazynu udajemy się do warsztatu. Niskie drzwi prowadzą do małego korytarzyka. Z korytarzyka odchodzi kilka drzwi. Za każdą kryje się mały pokój-pracownia krawiecka.

Gdy uchylamy drzwi, w pierwszej chwili uderza mnie okropny zaduch. Powietrze jest tak gęste, że zda się, iż można zawiesić.

Mój towarzysz tłumaczy gospodarzowi cel mego przybycia.

— Bardzo dobrze, niech ludzie dowiedzą się — mówi ochrypłym głosem, w którym drży nuta goryczy, właściciel warsztatu — niech się dowiedzą, jak się żyje w brzezinach, jak my mamy słodkie życie!

Mój towarzysz wyjaśnia mi, że jest to pracownia spodni. Za uszycie pary biorą tu 1.50 groszy. Pracuje tutaj razem z właścicielem warsztatu dziewięć osób. Z tego jeden czeladnik, dwóch terminatorów, a reszta rodzina. Nawet pięcioletnia dziewczynka i jej siedmioletni braciszek mają przydzielone sobie funkcje. Malutka trzyma spodnie w czasie zaprasowywania kantów, chłopczyk przyszywa guziki. Znacznie bardziej od powiedzialnego zajęcia ma 10 letnia córka krawca: wszywa kieszonki.

Każdy tu jest mniejszym lub większym kółkiem w tym mechanizmie miasta krawców. Pracując od kilkuletniego dzie-

ciaka, trzymającego spodnie, poprzez prasowacza, guzikarza, wszywacza, kończąc na górnej warszawie majstrów — wszyscy razem robą wrazenie mrowek, dzwigających wspólnym wysiłkiem wielkie góry ubiorów.

Zwiedzamy jeden po drugim warsztaty krawieckie. Wszędzie uderza to samo — zaduch, ciemność, ubóstwo. Wszędzie najokropniejsze warunki higieniczne, wszędzie szare poارنة twarze, nawet na twarzy dziecka nie dostrzegam żadnego promyka dziecięcej radości. Są one od urodzenia już jakby starcami. To nie dzieci — to pracownicy — to tylko guzikarze, kieszonkarze, prasowacze i t. d. zależnie od wieku, zdolności.

Dalszy ciąg nastąpi.
Ryszard Ross.

Węglarze

Co to za z ma jeśli niema mrozów...
Sto wozów węgla sprowadzają, ponieważ są zimno, że kabzę nabiję...
A tu barometr na łeb i na szyję jedzie sobie w górę! Z torbami pod kościół albo pod figurę szybko powędruję, jeśli się nie zlituje mroziak i łosiowy.
— Panie węglarzu, nie bądź pan zbyt chciwy!

S o r t u s ,

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

— Przed chwilą śmiała się. a teraz widzę, że źle zrobiłam. Musiało się coś stać... Jeżeli to dotyczy Jasia, mam prawo wiedzieć wszystko, jako jego narzeczona, Panowie jeszcze milczą?... Więc proszę mi pozwolić przejść. Pobiegnę sama, aby się przekonać...

— Ani kroku dalej, panno Reniu! — przerwał jej Turski.

— A to dlaczego? Chcę ujrzeć Janka.

— Niema go w domu.

— A gdzie?

— Niewiadomo! — odrzekł Turski, opuszczając głowę.

— Co? Co takiego?...

Nawet nie drgnęła, wystuchując całej opowieści doktora. Zato, gdy umilkł, robiła wrażenia nagłe zwiędłego kwiatu. Milczała, uparcie wpatrując się w ziemię. Tylko wargi drżały jej z lekka. Wreszcie podniosła głowę i rzekła:

— Więc Jaś zginął już od tylu godzin? A ja się śmiałam... I nawet przez myśl mi nie przeszło, że mogło się stać takie nieszczęście. Tyle szczęścia, nagle zgaszonego, tyle nadziei zdruzgotanych i zamiast jasnej, promiennej przyszłości! — rozpacz i żaloba. Nie, nie, to niemożliwe!

Dziwny blask oświetlił jej źrenice, nie spędzając, zresztą, z twarzy wyrazu dotkliwego bólu. Niesamowitym, jakby proroczym głosem, mówiła:

— Każde pańskie słowo, doktorze, raniło mi serce boleśnie. I przyznam się, że przez kilka chwil, chwil, strasznych, których nie zapomnę, póki żyć będę — ogarnęła mnie trwoga i lęk. Ale już teraz ustąpiły. Dlaczego? Nie wiem sama. To, zapewne, moja niezachwiana wiara w Jasia! Tak, tak, to chyba tylko to! Jan mnie tak gorąco zapewniał, że będziemy szczęśliwi, że nikt i nic na świecie nie zdoła nas rozłączyć. Wierzę w niego i potęgę jego słów. Z każdego z tych słów uczyniłam moją wiarę, moją ewangelię. Trwa ją we mnie wciąż jeszcze, jakby mi je w tej chwili znów powtarzał, jakbym je słyszała. Są silniejsze, niż mój lęk miniony. Nie, skoro Jaś przysiągł, że będziemy szczęśliwi, więc to się stać musi. Jaś nie umarł! Nie mógł umrzeć! To niemożliwe, a-bysmy u progu naszego rajskiego szczęścia, mieli zostać rozłączeni na zawsze. Nie, nie, nie!

Obaj mężczyźni słuchali tych z dziwną mocą mówionych słów Reniu w oczyszczeniu i z głębokim wzruszeniem. Po chwili milczenia Rolicz odparł:

— Dziecko drogie, oddałbym całe moje życie, aby twe słowa stały się ciałem i twoja wiara w Jasia cię nie zawiodła.

Poszła za nimi do Wilczego Boru. Opuściła ich dopiero na ich wyraźną prośbę, gdy już noc zapadała. Na pożegnanie rzekła im tylko:

— Jaś żyje. Jestem tego pewna. Gdyby umarł, serce moje jużby było rozszarpane na sztuki. Już i jabym nie żyła.

Dla obu mężczyzn słowa te były balsamem, kojącym, światłem nadziei w ciemnym mroku. Lecz dalsze bezskuteczne poszukiwania znów rozjątrzyły rany i gasząc blask nadziei, zagłuszyły głos serca kochającego dziewczęcia.

Gdy Franciszek Bukowski wyszedł, pogwizdując wesoło, z biblioteki, gdzie zostawił Genię, tonącą w łzach rozpacz, — pobierał starannie pokrwawione listy, leżące na podłodze gabinetu, wziął list do prokuratora i nawet strzelbę, również poplamioną krwią. Obladowany tem wszystkim, wrócił do biblioteki i odezwał się niedbale ironicznym tonem:

— Oto masz: strzelbę, twoje listy miłosne do Piotra Tyreckiego, a obok list do prokuratora wraz z dwoma listami, które tu napisaliśmy przed chwilą.

Genia nie podnosiła głowy, zatopionej w dłoniach. Widać było tylko, że lka, bo szloch co chwila wstrząsał jej ramionami. Bukowski mówił dalej:

— A więc między nami wszystko pomyślnie załatwione. Chcesz koniecznie żyć, więc będziesz żyła. Rzeczywiście, zrobiłbym głupstwo, gdybym sobie palnął w łeb, póki jeszcze nie widzę, aby kto zamierzał mnie aresztować. A ponieważ daruję ci życie, tem bardziej nikomu nie wpadnie do głowy mnie podgrzewać. Więc sobie żyj, skoro ci tak gwałtownie na tem zależy. Gra warta świecy. Tak, żyj sobie przy moim boku i rozmyślaj o tem, co się tu przed chwilą rozegrało. Jeżeli tego tak gorąco pragniesz, żyj, spoglądając na moje ręce splamione krwią twojego kochanka, tą samą, która plami teraz twe listy miłosne... żyj, nienawidząc mnie, który w zwycięskiej walce stał z powierzchni ziemi tego, co nazywała całym twoim światem, jedyną nadzieją i blaskiem światła w ciemnościach... Żyj, ale wiedz, że w tej samej chwili, gdy policja tu do mnie przyjdzie, nie wpuszcimy jej, póki nie odnowimy naszej dzisiejszej rozmowy, która wzbudziła w tobie taki straszliwy lęk... Ach, jak się trzęsałaś, jak drżałaś ze strachu!...

Nic nie odpowiadała. Mówił więc dalej:

— Do jutra rana z pewnością będziemy mieli spokój. Możliwe, że ciała Piotra Tyreckiego, tego pięknego Piotra Tyreckiego, twej „jedyniej nadziei”, oraz Jana Rolicza — jeszcze tej nocy nie będą odnalezione. Nawet, gdyby tak się stało, policja jeszcze się o tem nie dowie. Od jutra sprawa już będzie po-

ważniejsza. W ciągu dnia na pewno ciała będą odnalezione i choć ofiary już nie będą mogły przemówić, trzeba będzie mieć się na baczności. Zaraz zjemy kolację i pójdziemy spać. Nie myśl, że nasze oddzielne sypialnie umożliwią ci coś przedsięwziąć. Mam bardzo czuły sen i zapobiegę z całą stanowczością wszystkiemu, co uznam za niewłaściwe.

Znów zaśmiał się zjadliwie, jakby kaszając tym śmiechem swą nieszczęsną ofiarę. Poczem dodał:

— Domyslam się: nie łatwiejszego byłoby, jak wymknąć się z domu w nocy i wyucać mnie policja, albo choćby powiedzieć siostrze, że jej narzeczony padł z mojej ręki. Otóż nie! Nie wyjdiesz nawet na krok ze swej sypialni! Jutro z samego rana przyjdę do ciebie i obmyślimy, jak to zrobić, aby całutki dzień spędzić razem bez wzbudzenia podejrzeń Reniu. Będziesz czytała książkę. Może być ta, w której przed tygodniem niebacznie zostawiłaś ów fatalny list. Ja zaś podczas, gdy będziesz czytała, będę czuwał, czy nie rozlega się w pobliżu jakiś podejrzanym szmer lub szelest. Gdy tylko będę miał pewność, że to policja, natychmiast udamy się do gabinetu. Tam przygotowuję na stole list do prokuratora, twoje listy miłosne i nasze dwa listy dodatkowe, które właśnie napisaliśmy. Czy chcesz, abysmy je sobie jeszcze raz przeczytali?

Nie odpowiadała nic. Wobec tego wziął listy i rzekł:

— W takim razie przeczytam je sam. Chcę, a-bys je dokładnie zapamiętała. Na-pierw mój. Brzmienie „List ten jest uzupełnieniem poprzedniego, skierowanego do pana prokuratora sądu okręgowego. W obecnej chwili, gdy już nie mogę mieć żadnej wątpliwości co do grożącego mi natychmiast aresztowania, nie chcę już odkładać wykonania moich zamiarów, do czego skłoniły mnie błagalne prośby mojej żony i zabijam ją, a potem siebie

Franciszek Bukowski”.

Odłożył ten list i wziął z biurka drugi, podając go Geni ze słowami:

— A teraz ty czytaj swój.

— Nie... — prosiła drżącym głosem.

Wzruszył ramionami i rzekł z pogardą:

— List ten będzie miał siłę wyrazu dopiero, gdy sama go odczytasz.

Ponieważ tego nie czyniała, rzucił się do niej, chwycił za ramię i wylamując je, aż jęknęła, zawołał:

— Czytaj natychmiast, bo zaraz cię zabiję, jak psa!

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Tuż przy wozie zatrzymał się samochód.

Syrena już nie wyla.

Noc była jasna. Na niebie ani chmurki. Najmniejsza mgła nie przysłaniała srebrzystego blasku księżyca. Dookoła pustka i cisza. Wszystko sprzyjało napastnikom, którzy będą teraz mogli dokonać swego dzieła łatwo i bez świadków.

Konie, padając, połamały sobie nogi i rzały żałośnie, leżąc bezwładnie na brzegu szosy, płacząc się w poszarpanej uprzęży.

Z samochodu wyskoczyło dwóch mężczyzn. Zbliżyli się z rewolwerami w rękach. Był to Szlaja z Lewczakiem.

Spoglądali na strząskany wóz z szatańskim uśmiechem triumfu i zaspokojenia nienawiści.

Mieli wszakże pewną obawę...

Chcieli przecież dostać w swe ręce Polcię żywą, nie martwą. A któż wie, w jakim stanie wydobędą ją z pod gruzów wozu? Ani krzyku, ani jęku, ani wołania o pomoc, nawet ani westchnienia. Przed chwilą samochód wyprzedził biegnącego Mardka. Mogli go się pozbyć jednym strzałem, ale za późno się tego domyślili, a tu trzeba było pędzić za wozem, nie zatrzymując się ani na chwilę. Tak czy inaczej Mardk musi jeszcze być bardzo daleko, wobec czego mają dużo czasu. Polcia jeszcze przez dobry kwadrans jest

zdana na ich łaskę lub niełaskę. Pulcherja i Wnuczek nie zdołają się obronić. Ale nie wolno zwlekać ani chwili dłużej. Lada chwila Mardk może nadbiec. Nie wolno do tego dopuścić.

Zupełna cisza trwożyła ich niemają. Czyżby ponieśli śmierć w szczątkach wozu?

Cóż się tymczasem działo wewnątrz? Pimulski z Bonackim przewidywali upadek. Postarali się więc obłożyć ściany-wszystkiem, czem tylko można było: poduszkami, siennikami, materacami, kołdrami, pledami, aby złagodzić skutki uderzenia. A jednak gdy wóz runął na ziemię, na chwilę stracili przytomność, ogłuszeni siłą upadku. Po chwili wszakże się ocknęli. Tylko dzieci jęknęły ze strachu w pierwszej chwili. Dzięki ostrożności agentów, wiele nie ucierpieli. Bonacki nabił sobie wielkiego guza na głowie, a Pimulskiego bolało lewe ramię tak, że z trudem tylko mógł je podnosić do góry.

Jedną tylko Pulcherja musiała dotkliwiej ucierpieć, bo wciąż jeszcze nie odzyskiwała przytomności.

— Zajmij się nią — rzekł Bonacki, — skoro i ciebie ręka boli. Ja sam rozprawię się z tymi łajdakami.

Wyjrzał przez okno i zdażył jeszcze ujrzeć Szlaję, poczem schował się natychmiast. Tymczasem Pimulski szeptał, krzątając się dookoła Pulcherji:

— Nic strasznego. Nos skaleczony i dziura w głowie.

Rzeczywiście Pulcherja po chwili ocknęła się. Pierwsze jej słowa były:

— Co dzieci? Polcia?

— Niech się pani uspokoi. Nic im się nie stało. Ale niech pani leży spokojnie i nie rusza się teraz zupełnie.

Bonacki odezwał się:

— Niedobrze jest. Pierwszy, kto pokaże nos, dostanie kulę w łeb. Szlaja stoi i celuje.

Pimulski rzekł:

— Mamy dwa wyjścia. Albo czekać do rana, a wtedy będziemy uratowani, albo odrazu wpaść na bandytów. Mnie się zdaje, że trzeba teraz walić, bo z rana nam uciekną i zacznie się wszystko od początku. Lepiej odrazu wszystko załatwić. Wóz lub przewóz.

— Już i tak jesteśmy pod wozem — zaśmiał się Bonacki. — Chodzi o to, aby bandyci teraz znaleźli się pod wozem, a my na wozie.

— Milcz. Patrz lepiej. Szlaja się poruszył.

Rzeczywiście, usłyszawszy głosy, wycelował w kierunku okienka. Ale nie strzelił. Udał się do auta.

— Co to ma znaczyć? — zapytali się nawzajem

— Zapewne będą nas oblegali. Może mają jakiś szatański podstęp w zanadru.

D. C. N.

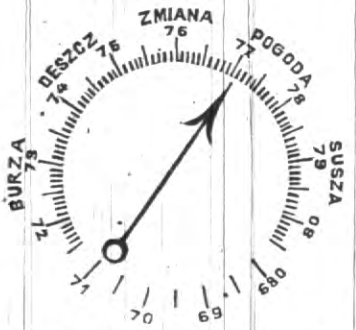
STYCZEŃ

21

Czwartek

Dziś: Agnieszka
Jutro: WincentyWsch. słońca g. 7 m. 34
Zach. słońca g. 16 m. 01

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś — Apteka Klinkowskiej
na Plac Batorego 2, tel. 112.**Zw. Strzelecki w rocznicę powstania styczniowego**

W tym roku obchód zapowiada się w wsi Przysiółka gdzie zostanie założony biwak z ogniskami i chatami, wypełniony gawędą o powstaniu i muzyką orkiestry dętej.

W piątek 22 b. m. o godz. 19-ej zaiórka na Pl. Wolności, poczem odmarsz do lasu.

Ustalenie nowych rabatów dla sprzedawców tytoniowych

Nowa ustawa o sprzedaży wyrobów tytoniowych ustala następujące rabaty dla sprzedawców tytoniowych: hurtownicy korzystają będą z rabatu w wysokości 10—13 proc., przyznanego indywidualnie poszczególnym hurtownikom przez dyrekcję monopolu, detaliści zaś otrzymują rabat w wysokości 9 proc. od ceny taryfowej z wyjątkiem przedsiębiorstw domowej sprzedaży wyrobów tytoniowych, którym przysługują rabaty w wysokości 7 proc.

Dyrekcja monopolu posiada prawo obniżenia rabatu za 1 miesięcznym wypowiedzeniem w czasie do 30 czerwca r. b. po tym terminie zaś wypowiedzeniem jednorocznym.

Kradzież w fabryce Konopackich

Do fabryki dykt B-ci Konopackich w osadzie fabr. Mosty zakradli się nieznani złodzieje i zabrali pas transmisyjny skorzany, wartości 1000 zł.

Śruba podatkowa kręci się**Wolne zawody, pokoje umeblowane jadłodajnie prywatne będą płacić podatek przemysłowy**

Według ostatniej noweli do ustawy o podatku przemysłowym płacić go będą obecnie w formie podatku od obrotu samodzielne wolne zawody zawodowe, jak:

lekarze, dentyści, weterynarze, felczerzy, adwokaci, notariusze, obrońcy sądowi, architekci, inżynierowie, technicy,

dziennikarze i inne samodzielne wolne zawody, które ustala w drodze rozporządzeń minister Skarbu w porozumieniu z właściwym ministrem.

— Zwolnione jest od podatku przemysłowego odnajmowanie pokoi umeblowanych i utrzymanie stołowni bez

sprzedaży napojów wysokich, jeśli ilość odnajmowanych pokoi nie przekracza dwóch, a ilość stołowników dziesięciu. Dotyczące zwolnienie miało miejsce przedtem, jeśli ilość pokoi choćby przewyższała dwa, byle nie przekraczała czterech.

Aż dwóch „właścicieli” pretenduje do mizernej posesji

Niewielki skrawek ziemi położony przy ul. Białostockiej pod № 33 do tego czasu był własnością Rappe Mordchela, zam. przy tejże ulicy pod № 84.

Właściciel go otoczył skromnym, już mocno podstarzałym parkanem i dzierżył, chroniąc od nagabywań Kowalskiego Dawida, który do tejże posesji rości pretensje.

Kowalski uważał, że skoro widomym znakiem władania

sporną ziemią przez Rappa jest mizerny parkan, to on może wybudować nowy, mocny, nawet zaopatrzyć go w bramę, któraby się otwierała przed nim a zamykała się przed Rappem.

Onegdajszej nocy zrealizował swój plan. Przewrócił próchnięjący parkan poprzedniego właściciela a na jego miejsce wybudował nowy i wystawił wspólną bramę, zamknął ją na

klucz, klucz schował do kieszeni i poszedł spać.

Niemale było zdziwienie Rappa, gdy rano zobaczył innowację. Oburzenie nie miało granic, gdy brama posłuszna swemu twórcy nie otworzyła się przed nim.

Policjal — zawołał rozdrażniony. A skoro na zawołanie nikt się nie zjawił sam pośpieszył na posterunek i złożył odpowiedni meldunek.

Więcej dbałości o swą własność a zniknie plaga złodziejstwa

Słyszy się do uprzykszenia o ogólnym narzekaniu na panoszące się złodziejstwo.

Racja, rozwieliżniły się nieprawości, ale skoro kłeska ta jest dotkliwszą niż kiedyindziej trzeba z nią walczyć a nie dawać okazji przez niedbalstwo do ułatwienia kradzieży.

Fakty jakie notujemy, często obok współczucia dla nieszczęśliwego, wywołują humor obficie zaprawiony ironją.

Bo i jak potraktować fakty gdy np. p. Popow Abram (Chmielna 8) ucieka się o pomoc do policji, bo mu nieznanemu sprawca skradł cięły z wozu na pl. Skidelskim lub w kinie widzowi Jerzemu Iwanowi (Rydzka-Smigłego 4) ściągnięto kapelus z kolan.

A szczytem naiwnych pretensyj jest chyba wypadek Janko Anny, mieszkanki wsi Huta,

która na szosie Grodno-Białystok zostawiła skrzynię świec i parę nowych butów i zapewne chciałaby, żeby one tam leżały, oczekując na następny dzień targowy, kiedy znów wybierze się do Grodna i po drodze zabierze.

Skoro ludzie tak szanują i dbają o swoją własność, trudno żeby złodzieje okazywali większą o nią dbałość.

Zakonspirowana Jacejka komunistyczna pod płaszczykiem sekciarstwa

Nie uszło uwagi popieranie przez komunistów wszelkiego rodzaju sekt na ziemiach wschodnich. Sekciarze otrzymywali z Sowietów pomoc pieniężną, obecnie wyszło na jaw, że sekty te miały być osłoną dla działalności jacejek komunistycznych.

We wsi Jankowice, gminy Janowskiej władze bezpieczeństwa publicznego dokonały sensacyjnego odkrycia. We wspomnianej wsi mieszkał już od dłuższego czasu niejaki Romuald Sawicki, znany w całej okolicy jako gorliwy baptysta. W

mieszkanu Sawickiego odbywały się bardzo często nabożeństwa sektantów. Nikt jednak nie przypuszczał, że pod pretekstem nabożeństw sekarskich w mieszkaniu Sawickiego odbywały się zakonspirowane zebrania jacejki komunistycznej.

Ale chciał traf, że niedawno policja śledcza otrzymała pewne bliższe informacje dotyczące osoby Sawickiego z których wynikało, iż zajmuje się on działalnością wywrotową i znajduje się w ścisłym kontakcie z agentami K. P. Z. B. Wdrożo-

ne dochodzenia i obserwacje potwierdziły powyższe informacje, wobec czego policja dokonała przedwczoraj w mieszkaniu rzekomego sektanta rewizji, która dała obfity materiał kompromitujący. Aresztowano 5 osób na czele z Sawickim.

Prowadząc agitację antypaństwową, Sawicki zajmował się jednocześnie sprawami sekty, skutkiem czego nie wzbudzał podejrzeń.

Kino „Światowid”

Dyrekcja kina „Światowid” postarała się dla swych bywalców niecodzienny film p. t. „Tajemnica Cytadeli w Deblinie”, potężny dramat z czasów panowania caratu na ziemiach polskich.

Za pomocą oszustwa i szantażu gen. Ignatjew chce zdobyć hrabinę Marię Łecką, żonę rotmistrza hr. Jana Łeckiego. Rotmistrz staje w obronie honoru żony i za to dzięki fałszywemu oskarżeniu zostaje skazany na śmierć. Ratuje niewinnego w ostatniej chwili książę Kierowski.

W rolach głównych występują: Marja Jacobini, Natalja Lisienko, G. Gabrio, A. Pointner i Angelo Ferrari. Realizacja Gennaro Righeli.

Film ten ukaże się już jutro.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Pat i Patacon”

zamiast

„Pat i Patachon”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Ulubienica publiczności
Chiromantka-Astrolog

z w a n a

Królową Wrózek

jedyna w kraju, słuchaczka kursów chirosofji w Jenie.

Przepowiada z linii rąk i kart medjumicznych

Daje rady i wskazówki na wszelkie okoliczności życiowe a także jak postępować **by być kochaną.**

Seansy od 11—2 i od 4—8, ul. Orzeszkowej 8, I piętro

Rupujcie wyroby krajowe

Kursy pisanie na maszynie

przy Szkole Handlowej P. M. Sz., ul. Listowskiego № 33

Oplata miesięczna 20 zł.

Nauka odbywa się w godzinach wieczor. od 6—7 i od 7—8

Zapisy przyjmuje Dyrekcja Szkoły.

6—7

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!

KINO
Światowid
Brygidzka 2

pocz. seansów:

1 — 17,30,

2 — 19,40,

3 — 21,40.

Dziś nieodwołalnie ostatni dzień programu

PAT I PATACHON
w Lunaparku

arcyzabawne awanturki dwóch największych komików doby obecnej w 10-ciu aktach.

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg.
razem z dostawą do domu
WĘGIEL z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni.
Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach
ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE w GRODNI
UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.
Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Seans. o g. 6, 8, i 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POŁONJA Pocztowa 4	Największy śpiewak Ameryki Lawrence Tibbett, w fil. p. t. „ROMANS Z PORUCZNIKIEM”
	Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26	Clive Brook, Anna Harding i Conrad Nagel w filmie p. t. „BUNT MŁODOŚCI”
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Harry Liedtke, Marlena Dietrich w wielkim filmie p. tyt. CAŁUJĘ TWOJĄ DŁOŃ MADAME

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr., drobna 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Kredaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Drak. Oleński i Recko Grodno Rydzka-Smigłego 6.